



tekst  
**KS. ROMAN  
TOMASZCZUK**

redaktor wydania

Poraz kolejny opisuję życie niewidomego organisty. Tym razem jednak nie jest to młody student z Bierkowic, ale staruszek z Wałbrzycha. Różnica? Ogromna. Niezwykle, jak wiele zmienia w człowieku wiek. Dziesiątki lat życia i doświadczenie, jakie ze sobą przynoszą, dają tajemniczą perspektywę, która filtruje wydarzenia, relacje i wrażenia. A gdy do tego wszystkiego dojdą zaskakujące „zrzęczenia losu”, długiej opowieści słucha się z ogromną ekscytacją, która może także Państwu udzieli się podczas lektury głównego tekstu wydania. Zapraszamy.

## Diecezjalna Pielgrzymka Maturzystów na Jasną Górę

# Sprawdzony wybór

Niektórzy drogę w dorosłe życie zaczynają od **wizyty u Królowej**.

Ponad 2 tys. maturzystów z 21 parafii stawilo się 16 marca na Jasnej Górze. Towarzyszyło im m.in. 22 księży, 5 sióstr zakonnych oraz katecheci. – Cieszę mnie, że z młodzieżą przyjechali także wychowawcy, a nawet dyrektorzy szkół – mówi ks. Marek Korgul, dyrektor Wydziału Katechetycznego, organizator pielgrzymki.

Program pielgrzymki jest już sprawdzony od lat: Msza św. w kaplicy Cudownego Obrazu, konferencja (wygłoszona w tym roku przez ks. J. Michalewskiego), Droga Krzyżowa na wałach.

Pielgrzymce przewodniczył bp Adam Bałabuch, który w homilii zachęcał młodych do wielkodusznego odpowiadania na miłość Boga poprzez modlitwę i czyn. – Serce nasze jest za małe, żeby kochać braci tak, jak Bóg ich kocha. Poczucie tej małości



Maturzyści modlili się przed jasnogórskim Cudownym Obrazem

nie zwalnia nas jednak od praktykowania tej miłości na co dzień, od świadczania jej w każdej chwili, w każdym miejscu – mówił. Natomiast podczas konferencji maturzyści byli zachęceni do poszukiwania własnej drogi w życiu. Odnalezienie jej daje bowiem gwarancję, że człowiek nie będzie chciał uciekać wobec przeciwności, ale ofiarnie będzie pokonywał przeszkody i dążył do celu.

– Cieszę się z atmosfery naszej pielgrzymki – mówi Magda Łaszkiwicz z noworudzkiego liceum. – Podczas Drogi Krzyżowej mogłam przemyśleć to, co usłyszałam wcześniej. Jej klimat dobrze wpisał się w treści, jakie otrzymaliśmy. Niektórzy moi koledzy byli tu pierwszy raz, to też symboliczne: dorosłe życie i wizyta w duchowej stolicy Polski – podsumowuje.

**Ks. Roman Tomaszczuk**

## Misje w szkole



BARDO, 17 MARCA. Karolina Zięba przyjechała do Barda z mamą i siostrą

Wardzie po raz czwarty odbyła się Diecezjalna Szkoła Animatorów Misyjnych. Od 16 do 18 marca 36 uczestników (katechetów, licealistów i gimnazjalistów) poznawało rolę, jaką mają do odegrania w szkole animatorzy misyjni. Szkoleniowcami byli: ks. B. Michalski, sekretarz krajowy Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary, o. L. Bovio (Włoch) i o. A. Abebe (Etiopczyk) – obaj z misyjnego zgromadzenia MB Poczieszenia. – Cieszę mnie, że sprawa misji spotyka się ze zrozumieniem i uznaniem diecezjan. Szkoła to jeszcze jedna forma zdobywania wiedzy o tym, jak kształtować duchowość misyjną, i jakie formy może przybierać pomoc misjom – podsumowuje s. Barbara, klawerianka, organizatorka szkoły.

## Rabin chce odnowić cmentarz

**GŁUSZYCA.** Rabin Kongregacji Żydowskiej z Nowego Jorku Dawid Weiser wraz z synem byli 14 marca gośćmi burmistrz Głuszycy Alicji Ogorzelec. Głównym tematem rozmów była wspólna inicjatywa dotycząca renowacji cmentarza Ofiar Faszystów we wsi Kolce, na którym spoczywają m.in. osoby pochodzenia żydowskiego. To już kolejna wizyta rabina w Głuszyca. Poprzednia miała miejsce 17 listopada 2011 r. Podpisano wówczas list intencyjny,

w którym zadeklarowany został wspólny zamiar odnowienia cmentarza. Koszt renowacji określono na ok. 50 000 zł. Połowę z tej kwoty ma przekazać Kongregacja Żydowska z Nowego Jorku. Podczas spotkania burmistrz Alicja Ogorzelec poinformowała o złożonym przez Gminę Głuszycy wniosku do wojewody dolnośląskiego o wsparcie finansowe tego przedsięwzięcia, popartego pisemnie przez naczelnego rabina Polski Michaela Schudricha.



To kolejna wizyta rabina Weisera (z prawej) w Głuszyca

## Decyzje w sprawie likwidacji szkół zapadają

**REGION.** 15 marca radni Pieszyc zdecydowali o likwidacji trzech placówek oświatowych: szkół podstawowych nr 2 i 3 oraz Przedszkola Publicznego nr 1. Decyzja oznacza, że od września 2012 roku w gminie Pieszycie pozostanie jedna szkoła (SP nr 1) pracująca w trzech budynkach oraz jedno przedszkole pracujące w dwóch budynkach. Tego samego dnia Rada Gminy Nowa Ruda zdecydowała

ostatecznie o likwidacji czterech wiejskich szkół: w Ludwikowicach, Włodowicach, Dzikowcu i Woliborzu. Nie pomogły liczne protesty. Rodzice jedyne rozwiązanie widzą w odwołaniu władz na drodze referendum, które odbędzie się 22 kwietnia. Również w Wałbrzychu obrońcy zamykanych szkół złożyli wniosek o referendum, które – jak mają nadzieję – odbędzie się pod koniec czerwca.



W Nowej Rudzie dzieci protestowały z hasłami: „To nie Afryka, tu szkół się nie zamyka”

## Radny z policjantem uratowali tonącą kobietę

**BIELAWA.** Do wypadku doszło 12 marca w parku miejskim przy ulicy Wojska Polskiego. Radny Bielawy Władysław Krocza, jadąc samochodem, zauważył tonącą w stawie osobę. Zawiadomił policję i bez wahania wskoczył do wody. Tonącą okazała się 66-letnia kobieta. Władysław Krocza doholował ją do brzegu, a tam czekał już patrol policji. Młodszy aspirant Dariusz Pajda pomógł wyciągnąć kobietę z wody, a ponieważ nie dawała ona oznak życiowych, rozpoczął jej reanimację. Dzięki sprawnej akcji kobieta odzyskała przytomność. Wyzębioną, w ciężkim stanie, z objawami zachyłstowego zapalenia płuc przewieziono ją do szpitala w Dzierżoniowie. Jej stan lekarze określili jako stabilny, niezagrożający życiu. Jak podkreślali ratownicy, kobieta przeżyła jedynie dzięki szybkiej reakcji pana Władysława Kro-



Władysław Krocza jest nie tylko radnym, ale też znanym społecznikiem. W 2010 roku otrzymał tytuł honorowego mieszkańca Bielawy

czaka. Policja wyjaśnia okoliczności zdarzenia. Z pierwszych zeznań kobiety wynika, że została wepchnięta do stawu.

## Sołtys Roku 2011



Stanisław Dziagacz z terenu naszej diecezji wyróżnienie odebrał z rąk wojewody

**ROZTOCZNIK.** 12 marca w siedzibie Dolnośląskiego Urzędu Wojewódzkiego odbył się II Konwent Sołtysów Ziemi Dolnośląskiej, w czasie którego uroczystie wręczono wyróżnienia „Sołtys Roku 2011”. O ten zaszczytny tytuł ubiegało się 88 dolnośląskich sołtysów wyróżniających się aktywnością, pomy-

słowością i przede wszystkim skutecznością działań podejmowanych na rzecz społeczności lokalnej. W tegorocznej edycji kryształowe statuetki otrzymali: Janina Janeczko z Osoli, Marian Tyka z Siedlęcina oraz, co nas najbardziej cieszy, Stanisław Dziagacz – sołtys Roztocznika pod Dzierżoniowem.

**GOŚĆ ŚWIDNICKI**  
Komentarz historyczno-kulturowy do niedzielnej Ewangelii

na [www.diecezja.swidnica.pl](http://www.diecezja.swidnica.pl)

Światło Słowa

**GOŚĆ ŚWIDNICKI**  
swidnica@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 58-100 Świdnica, ul. Jana Pawła II 1  
REDAGUJĄ: ks. Roman Tomaszczuk – dyrektor oddziału, tel. 666 895 878, Mirosław Jarosz, tel. 664 006 672.

Rekolekcje wielkopostne dla rolników i mieszkańców wsi

# Słowo w eterze

Mieszkańcy Polski, a nawet świata mogli **wysłuchać nauk głoszonych przez biskupa świdnickiego.**

**B**iskup Ignacy Dec w doborze tematyki postawił na powrót do zagadnień fundamentalnych. Tych, które leżą u podstaw naszej wiary. Całość ujął w dwóch tryptykach: Wiara, Nadzieja, Miłość oraz Jałmużna, Modlitwa, Post. – Te wystąpienia łączy hasło „Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość” – wyjaśnia bp Ignacy. – Owe słowa wskazują nie tylko na potrzebę wiary w Boga, ale i respektowanie Jego przykazań w życiu indywidualnym i społecznym. Jeżeli przekreślamy prawo Boże, to wszystko się nam wywraca. Jeżeli ktoś nie słucha Boga, to sam niszczy siebie i swoich bliźnich.

Jak przekonuje biskup, to, że głównymi adresatami rekolekcji byli rolnicy i mieszkańcy wsi, nie oznacza, że tematy powinny być dotyczyć tylko ich. Objęły one zagadnienia uniwersalne. Oprócz teologicznych nie zabrakło również wątków filozoficznych i dotyczących historii kultury. Jak podkreśla bp Ignacy, na dobór tematyki miał również fakt, że rekolekcje głośzo-



MIROSLAW JAROSZ

**W trakcie rekolekcji biskup również spowiadał**

ne w parafii pw. św. Michała Archanioła w Dobromierzu od 15 do 18 marca transmitowane były przez Radio Maryja. Za jego pośrednictwem płynącego z naszej diecezji wołania o wielkanocne nawrócenie miały możliwość wysłuchać dziesiątki tysięcy ludzi na całym świecie.

– Dlatego właśnie tak bardzo zależy nam, by katolickie media nabierały rozmachu – przekonuje bp Ignacy. – Nie możemy być niemowami. Od Jezusa dostaliśmy polecenie „Idźcie i nauczajcie”. Dzisiaj musimy więc wykorzystywać do tego wszystkie środki techniczne, które człowiek zdobył. Bolejmy nad tym, że media służą dzisiaj

w przeważającej części propagandzie, manipulacji, zakłamaniu, propagowaniu przewrotnych idei, ideologii i utopii. Mało jest w tym miejsca na rzetelną prawdę, na promocję wartości dobra, piękna, miłości. Dlatego zabiegamy o to, by media katolickie były silniejsze, oraz by mogły nowe się narodzić. Wolność słowa jest przejawem zdrowej demokracji. Tymczasem teraz zamyka się usta tym, którzy mają inne poglądy niż rząd. Stąd mój wielki szacunek dla wszystkich pracowników mediów katolickich, którzy się temu nie poddają, w tym dla „Gościa Niedzielnego” – podkreśla biskup.

**Mirosław Jarosz**

## krótko

### Mają gdzie sądzić

**ZĄBKOWICE ŚLĄSKIE.** 13 marca oficjalnie otwarto nowy budynek Sądu Rejonowego. Potężny gmach przy ul. Świerkowej składa się z 5 kondygnacji. Jeszcze miesiąc temu Sąd Rejonowy w Ząbkowicach był jedną z ponad 120 placówek przeznaczonych do likwidacji. Decyzję zmieniono pod wpływem protestów.

### Spotkanie Młodzieży

**ZĄBKOWICE ŚLĄSKIE.** Odbędzie się pod hasłem „Błogosławieni czystego serca”, **31 marca** (sobota przed Niedzielą Palmową). Początek – 10.30, plac przed kościołem św. Anny; 11.30 – Msza św. (przewodniczy bp Adam Bałabuch); 13.00 – posiłek; 13.45 – Droga Krzyżowa ulicami miasta w kierunku kościoła pw. św. Jadwigi; 15.00 – koncert zespołu „Love

### zapraszamy

story” (kościół św. Jadwigi); ok. 16.30 – zakończenie spotkania.

### Pieśni Kamińskiego

**GŁUSZYCA.** **25 marca** o 19.00, kościół pw. Chrystusa Króla. Koncert to część rekolekcji, jakie w parafii głosi m.in. Tomasz Kamiński na temat „Kościół – dom czy hotel”. Msza św. z nauką rekolekcyjną o 18.00. Szczegóły na www.parafiagluszyca.pl. ■

Czytając **katechizm**

postscriptum

**IRENEUSZ PAŁAC**

samorządowiec

## Himalaje

**D**laczego ludzie chodzą w góry? Bo są – odpowiedział słynny himalaista. Dopiero co, ryzykując życiem, za cenę odmrożeń grozących amputacjami, dwaj Polacy weszli na niezdojdyt wcześniej zimą ośmiotysięcznik. Pytam się siebie, co jestem gotów zrobić, poświęcić, wytrzymać tylko dlatego, że On jest.

Patrzę na Maryję. Ona pokazuje, co oznacza powiedziec Bogu „tak”. Stąd Jej niewyobrażalna wyjątkowość. Nie wiedziała, „jak to się stanie”, ale wobec niezwykłego orędzia podjęła decyzję, którą podkładało jej serce pewne obecności Boga. Tak rodzi się prawdziwe dobro. Można nawet nie wiedzieć, że uczestniczy się w jego powstaniu. A potem zdumienie i jego ogromem i znaczeniem dla innych. Komuś z nas przyjdzie uczestniczyć w spektakularnych wydarzeniach. A powołaniem życiowym innego będzie mało efektowny i trudno dostrzegalny przez innych heroizm w prozie codzienności. Ważne jest zawsze to samo – kochać z Jego powodu. Matka Teresa – wzór, jak naśladować Matkę Bożą, wypowiedziała zdanie: nie potrafimy robić wielkich rzeczy – potrafimy jedynie małe, za to z wielką miłością. Himalaje odnajdujemy tuż obok siebie. To wystarczy.

Katecheza niedzielna: „Boże Macierzyństwo Maryi”

**SYLWETKA.** Miłość jest ślepa, ale do czasu – tak jest zazwyczaj. Tym razem jednak stało się inaczej. **Niewidoma pozostanie do końca.**

tekst i zdjęcie

**KS. ROMAN TOMASZCZUK**

roman.tomaszczuk@gosc.pl

**N**ic mi nie zrobią – myśli i otwiera drzwi. Ufny, przekonany, że świat jest dobry, a zło zdarza się tylko wtedy, gdy zabraknie miłości. A on ma jej bardzo dużo. Wciąż pod dostatkiem. Wita się serdecznie. Powoli wypowiada słowa. Obraca się i wchodzi do pokoju. Powoli, żeby niczego nie stracić. Powoli, bo nogi odmawiają posłuszeństwa. – Proszę usiąść – zachęca, sadząc się na kanapie. Leonarda Przybyszewskiego oblewa światło. Niepotrzebnie.

### Ponad głowami

Jeszcze kilka miesięcy temu wspinał się na kościelny chór. Jeszcze miał siłę, a nogi, choć ciężkie jak nigdy dotąd, niosły go w górę. Kilkanaście metrów ponad tłumem odnajdywał swój raj. Cieszył się przestrzenią, którą rozumiał, bo mówiła do niego jak nic innego. Rozumiał ją, a ona żyła w nim jak rzadko gdzie. Nie traktowała go zawsze tak samo. Pozwalała sobie na wiele więcej niż u innych. Wiedziała, że jest jej zakładnikiem. Wdzierała się więc do serca albo wprost przeciwnie, sączyła niepozornie. Wślizgiwała się do umysłu albo despotycznie posiadała go na własność. Drażniła ciało, zadając ból albo pieściła je, muskając niezwykłą gamą tonów.

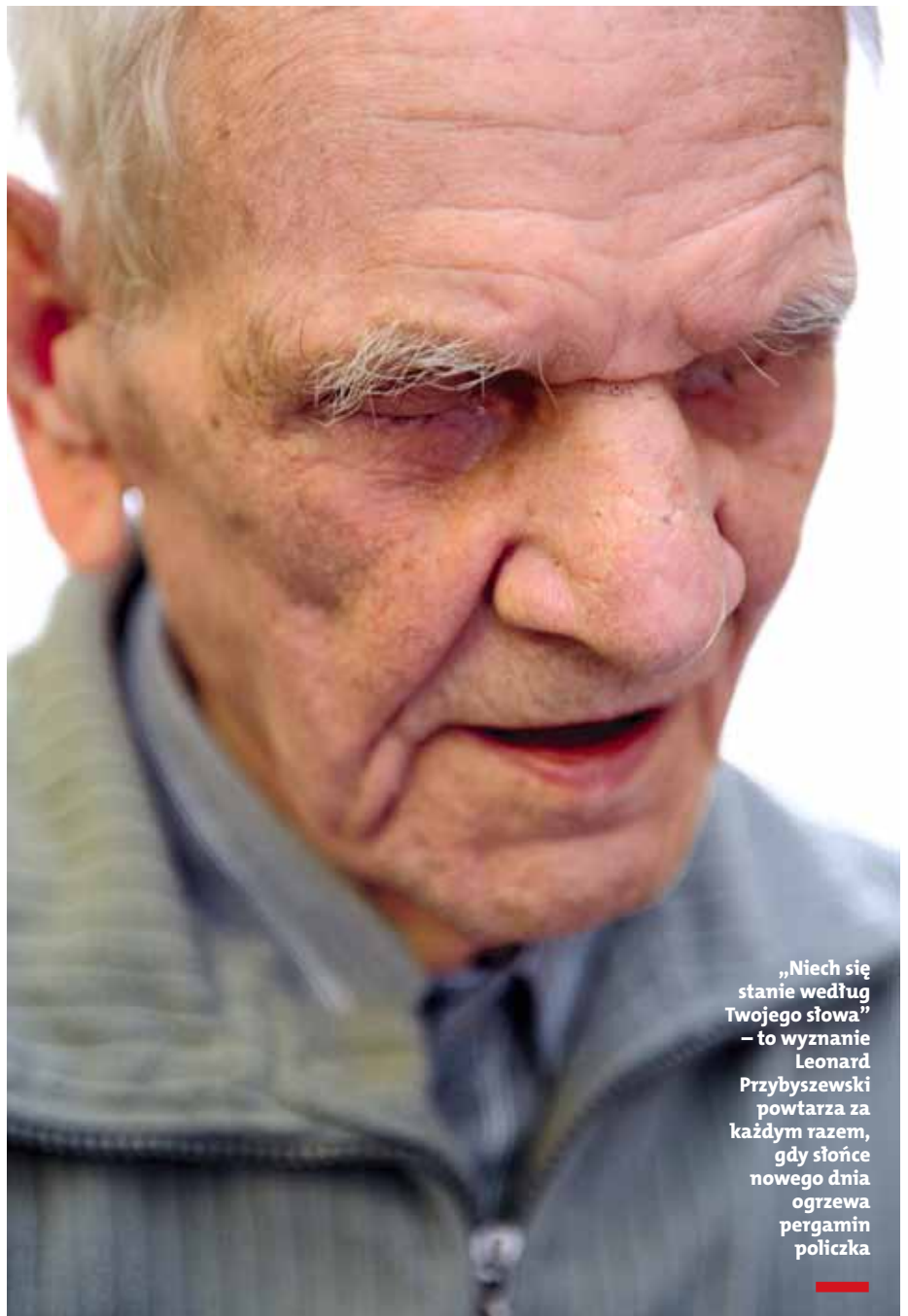
– Czwartek, piątek, sobota... – mówi z namysłem, jakby w transie. Porządkuje umysł, żeby doszukać się szczegółów długiego życia. Ma 93 lata.

– Wszystko zaczęło się w Maliszewie koło Włocławka – uśmiecha się, bo znowu czuje zapach domu, obejścia, sianokosów. Ale pierwsze, co pamięta, to głos babci. To ona go niańczyła. Był przecież jej oczkiem w głowie, a ona jego przewodniczką i nauczycielką. – Śpiewała, wciąż śpiewała, a ja szybko się uczyłem. Pamiętam jak dziś: „Zakwitły róże w tym pięknym ogrodzie...” – zaczyna bez trudu i ciągnie dalej, o tym, jak to dziewczyna straciła wianek, jak żołnierz ją porzucił, a ta nie wie już komu może się poskarżyć, od kogo domagać sprawiedliwości. Babcia śpiewała. On słuchał i powtarzał. – Takie tam przyśpiewki – ucina zawstydzony. Milknie.

### Szczotki i dźwięki

Kiedy się urodził, dali mu na imię „silny jak lew” (Leonard), jakby na przekór ciemności, którą przyjął wraz z pierwszym oddechem.

# Muzyka ciemności



„Niech się stanie według Twojego słowa” – to wyznanie Leonarda Przybyszewskiego powtarza za każdym razem, gdy słońce nowego dnia ogrzewa pergamin policzka

Skazany przez naturę na całkowitą zależność od innych, kochał życie. Takie, jakie otrzymał. – Moja wola życia musiała być widoczna, skoro dziedziczka, pani Nałęcz, postanowiła wysłać mnie do Lasek. Zapytała więc mamę o zgodę, a ta odpowiedziała, że jeśli „nie na jakie zmarowanie tam ma pójść, to niech idzie” – mówi z lekkim uśmiechem. Ożywia się. Wspomina Zakład dla Ociemniałych, pionierskie dzieło Róży Czackiej, hrabianki, która gdy sama zaczęła tracić wzrok, postanowiła podzielić się swoim doświadczeniem z podobnymi sobie. Została zakonnicą i założycielką Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża. W roku, w którym na świat przyszedł Leonard, fundatorka zaczęła gromadzić wokół siebie niewiedome dzieci z całej Polski, dlatego ociemniały dziesięciolatek z Maliszewa poznał ją już jako matkę Elżbietę. Krótko po tym, gdy przyjechał do zakładu, pracę w internacie rozpoczął Henryk Ruszczyk, wychowawca, którego chłopcy pokochali jak ojca. Człowiek, który wprowadzał dzieci w świat i udawał, że nie jest on wrogi, że jest w sam raz także dla nich.

– Niewidomy miał stać się człowiekiem użytecznym – przekonywała ówczesna pedagogika – mówi Leonrad. – Matka Elżbieta i pan Henryk poszli dalej.

W Laskach dzieci uczyły się robienia szcetek i wyplatania koszyków. Uczyły się gry na instrumentach i śpiewu. – Skrżypce i fortepian to był mój żywioł – mówi i nagle, nieoczekiwanie, znowu odczuwa niepokój, bo zbliża się do muru niepamięci. Historia staje się coraz bledsza. Pozbawiona obrazów, wypełniona jedynie zapachami, dźwiękami i fakturą przedmiotów nie ma takiej siły jak u widzających. Walczy więc o nazwisko swego profesora od muzyki. – Czwartek, piątek, sobota... – powtarza refren wywołujący wspomnienia. – Nie umiem mówić – skarży się. Rezygnuje.

### Kroki świadectwa

W swoim mieszkaniu tuż obok kościoła Aniołów Stróżów w Wałbrzychu mierzy się na co dzień nie tylko ze ślepotą. Ta dla niego jest czymś tak zwyczajnym jak życie, jak oddychanie i sen. Jest zamknięciem, ale nie stratą. Otwiera przecież na oścież pozostałe furki zmysłów. Trudniejsza do przyjęcia jest nietrwała pamięć. Zawodzi, a to komplikuje starcze życie. Nie pozwala śledzić historii, każe skupić się na „tu i teraz”, ale kiedy uchyla rąbka tajemnicy, której z taką zazdrością strzeże, wtedy natychmiast wraca ogrom przeżyć. Zamęt.

– A może... gdyby one wszystkie były takie niezatarte, to człowiek nie wytrzymałby ich ciężaru? – rzuca i czeka. Na co? Na prawdę o sobie samym. Tak, pamięć chroni, gdy zakrywa nieprzeniknionym całunem minione dzieje, spotkanych ludzi, popełnione czyny, ale wtedy też kradnie tożsamość.

Kim jestem? Niech odpowie matka Elżbieta. „Niewidomy nieudolny i nieszczęśliwy, otoczony miłością i opieką, daje świadectwo przede wszystkim nauce Ewangelii, która nakazuje do-

broć i bezinteresowne miłosierdzie dla wszelkiej nędzy”. – Tak mówiła? No proszę, już coś wiemy – podsumowuje zadowolony z postępu.

Łytkotliwy umysł, opanowanie i delikatność kwalifikują Leonarda do szkoły średniej. Właśnie ją zakładają. Tu na miejscu w Laskach. Uczy się chętnie. Jest pojęty i szczęśliwy. Maturę kończy tuż przed wybuchem wojny. Zanim wróci do domu, zdobędzie jeszcze jeden fach: masażyści. Palce, których dotyk rysuje w wyobraźni kształty i twarze, czują także ciało. Czują zupełnie inaczej, pewniej, uważniej i głębiej niż wtedy, gdy człowiekowi tak wiele zabiera wzrok.

– Czwartek, piątek, sobota... – znowu prze-rwa. Opowieść ustaje. Mózg musi poukładać wszystko według swoich kryteriów. Jakich? To wiedzą wszyscy dziewięćdziesięciolatek. Tylko oni. Reszta musi dojrzeć.

### Kolejność nieważna

Wojna? Raczej w domu, ale nie tylko, bo przecież pracował w niemieckiej fabryce tytoniu. Tam nauczył się palić. Nie z przekonania, tylko z nienawiści. Do okupantów. Palił przeciw tylko dlatego, żeby ich okradać. To też był ruch oporu. Niebezpieczeństwo? Nie kojarzy za bardzo. Koniec wojny? Też nie wyryl się w pamięci na tyle mocno, żeby dzisiaj przebić się do świadomości. Potem specjalistyczne studia muzyczne. W Poznaniu? Może. Zaczyna się dorosłe życie. Przez rok jest dyrektorem muzycznym w teatrze. W którym? Wiadomo tylko, że zanim trafia do Wałbrzycha, poznaje Wrocław i Świebodzice. Tutaj, w mieście węgla i porcelany, w kamienicy sąsiadującej z kościołem, zajmuje pokój u pani Wróblewskiej. Dobra kobieta opiekuje się niewidomym organistą.

Tymczasem Leonard zdobywa serca nie tylko swoim wyrobieniem muzycznym i wirtuozerią, ale przede wszystkim zaskakującą pogodą ducha i urokiem osobowości. Jak to możliwe? To przez Laski, bo matka Elżbieta przekonywała: „Niewidomy pogodny i radosny to świadek tego, że Wiara i Miłość nadprzyrodzona mogą przezwyciężyć wszelkie cierpienie. Ten sam niewidomy, przyjmujący swoją ślepotę w duchu zadośćuczynienia za innych, realnie działa na płaszczyźnie nadprzyrodzonej i owoce tego jego działania mogą być nieobliczalne w skutkach”.

– Chce się żyć – myśli każdy, kto wie, że ten anielski głos z niedzielnej Sumy, choć zachwyca barwą i dykcją i wyśpiewuje chwałę Boga, nigdy nie opisze zdumienia tęczą, wschodu słońca czy barwy płatków róży.

Praktyka masażyści, prowadzenie chórów, próby i lekcje, ćwiczenia i doskonalenie warsztatu, poezja wystukiwana na brajlońskiej maszynie do pisania. – I samotność wybrana ze względu na urodzenie – wtrąca. Wszystko to wypełnia życie tak szczelnie, że na nic już nie ma miejsca. Pozory.

### Idziemy do księdza!

Kiedy rodziła się Grażyna, Leonard świętował niemalże chrystusowe lata życia. Gdy dwa-

dzieścia lat później dziewczyna pojawiła się u niego na próbie chóru, od razu wiedziała, że niewidomy mistrz będzie panem jej serca. – To nie jest dobre, zapewniałem. Nie chciała słuchać. Piętrzyłem przed nią trudności. Ona wciąż była mocniejsza. Poszedłem więc do księdza, żeby jej wytłumaczył. Spróbował, ale zaznaczył, że jak się kobieta uprze, jak się zakocha, to nic człowieku nie poradzisz. Miał rację – wspomina. – Dobrze, że się uparła... – chce powiedzieć jeszcze więcej. Słowa więzna w gardle. Milknie. Tym razem nie z powodu niepamięci, ale serca – poruszonego do żywego. Żona zmarła cztery lata temu. – Kochaliśmy się całe nasze życie. Kochaliśmy się i szanowali – ucina rozrzewnienie.

Długie życie najbardziej boli wtedy, gdy nie masz już rówieśników, gdy stajesz nad grobem kolejnych przyjaciół, gdy żegnasz swoich najbliższych, gdy musisz zaśpiewać także tym, których kochasz, „Niech aniołowie zawiodą cię do raj”. Wreszcie sam zaczynasz walczyć jak Jakub z Aniołem, bo pytania o zasadność Bożej woli, o czas, który ci został, i tęsknotę, która chce skończyć, nie dają spokoju. On, Bóg, wie swoje. Ocenia, że jeszcze nie czas. Przegrywasz pojedynek? Chyba nie, jeśli tylko umiesz szeptać słowa zawierzenia: „Niech się stanie według Twojego słowa” – więc powtarzasz to wyznanie za każdym razem, gdy słońce nowego dnia ogrzewa pergamin policzka.

– Czwartek, piątek, sobota... – znużenie daje o sobie znać. Znowu zatrzaskuje pamięć. Ciekawe, czy pod zamkniętymi powiekami oczy, które nigdy nie widziały, mogą być zmęczone? Wraca córka.

### Mamy imiona

– Mój brat urodził się rok po ślubie rodziców. Ja w roku 1975 – mówi Elżbieta (czy otrzymała imię na cześć hrabianki z Lasek?). Oczywiście, mogłaby być nawet prawnuczką swego ojca. – Tato organista. Tato niewidomyk to nie był powód do wstydu. To nas wyróżniało – wspomina szkolne lata. – Pan Bóg bardzo kocha moją tatę, który chociaż urodził się w tak trudnych czasach w ogóle, a dla niepełnoprawnych w szczególności, to jednak osiągnął tak wiele – zauważa.

To nic, że dzieciaki znanego organisty miały imiona... nie liczyło się to dla wielu, więc wołali na nich „organisciaki”. Dla nich samych nie było to sympatyczne, a przecież zdarza się po dziś dzień.

– Tak więc jako dzieci nie mieliśmy problemu z niepełnosprawnością taty. Strach jednak pojawił się później. Szczególnie gdy rodzina pierwszego synka. Wiele mnie kosztowało zadanie pytania o to, czy dziecko widzi. Za drugim i trzecim razem już o tym nie myślałam – przyznaje.

Słowom córki przysłuchuje się z uwagą. Uśmiecha się delikatnie. Jest dumny ze swoich dzieci. Dobry tato, któremu nigdy nie można było spojrzeć prosto w oczy, ale za to pozwalał, by zaglądać mu prosto w serce. ■

## 10. Giełda Edukacyjna w Lutomi Dolnej

## Wybór i walka



Edyta Zerka osobiście dbała, by delegacje licealistów dobrze czuły się podczas giełdy

Szkoły **kuszą gimnazjalistów**, żeby ocalić choćby gołe nauczycielskie etaty.

Przez dziesięć lat, odkąd w Lutomi Dolnej organizowana jest Giełda Edukacyjna, w polskiej oświacie nie tylko zmieniały się programy, wizje i wymagania. Przede wszystkim rozpaczliwie brakuje uczniów. Dlatego z ta-

kim zapalem dyrektorzy szkół średnich powiatu świdnickiego angażują się w popularyzowanie swoich placówek. Wiosną, gdy gimnazjaliści powoli szykują się do egzaminów i podejmują decyzję o wyborze szkoły średniej, każda z nich chce im czymś zaimponować, przekonać, że to właśnie o niej marzą, że tylko w niej spełnią swoje ambicje i najlepiej przygotowują się do studiów lub zawodu. Tak, Giełda Edukacyjna to jedno wielkie kuszenie.

■ R E K L A M A ■

**MAMY DLA CIEBIE GOTÓWKĘ**

**POMOC FINANSOWA**

- szybka **POŻYCZKA**
- bez **BIK-u**
- bez **poręczyciela**
- na **dowolny cel**
- do **48 m-cy**

**Wałbrzych, plac Tuwima 1/3**  
**tel. 74/ 880 42 50**

## Oni już skorzystali

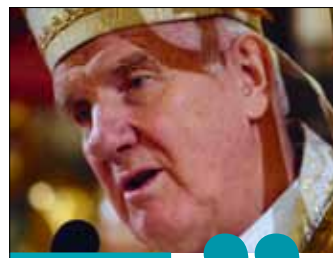
Każdy prezentuje swoje najlepsze strony. – To świetna okazja, żeby porozmawiać z osobami, które już uczą się w tych szkołach, to coś zupełnie innego niż ulotka, która i tak ląduje w koszu – przekonuje Natalia Nieckarz, która w swoim czasie uczestniczyła w lutomskiej giełdzie. Natomiast Kamila Pamuła, świdnicka licealistka, ocenia, że pomysł giełdy jest godny kontynuowania, ponieważ „w świdnickich liceach dni otwarte odbywają się podczas zajęć i żeby zwiedzić kilka szkół, trzeba było zarwać sporo lekcji, a to w sytuacji zbliżających się egzaminów gimnazjalnych nie było dobre. Inny licealista świdnicki Kacper Danisiewicz stwierdza: – Ta impreza pomogła mi podjąć decyzję w sprawie wyboru szkoły, ponieważ pozwoliła skonfrontować ze sobą oferty różnych placówek – wspomina.

## Będzie jeszcze lepiej

Organizatorem giełdy jest Szkolny Ośrodek Kariery działający w Gimnazjum w Lutomi Dolnej. Edyta Zerka, szkolny doradca zawodowy i organizatorka spotkania, zapewnia, że po dziesięciu latach zbierania doświadczenia kolejne edycje giełdy będą jeszcze lepiej przygotowane. Nie ma bowiem wątpliwości, że idea jest godna kontynuacji.

Natomiast Elżbieta Marcińska, dyrektorka gimnazjum w Lutomi, mówi: – Cieszymy się ogromnie, że nasza szkoła stała się już tradycyjnym miejscem spotkania gimnazjalistów niemalże z całego powiatu. Czujemy się zaszczytzeni, że nasza giełda na stałe wpisała się w życie młodych ludzi, którzy właśnie u nas chcą rozmawiać o sprawach ważnych, o swojej przyszłości i podzielić się z innymi wiedzą na temat konsekwencji swoich wyborów edukacyjnych.

W Giełdzie Edukacyjnej, która odbyła się 16 marca, wzięło udział 14 szkół średnich, a odwiedziło ją kilkuset trzecioklasistów z gimnazjów powiatu świdnickiego.



KS. ROMAN TOMASZCZUK

## Bp Ignacy Dec

Rocznica powstania naszego lokalnego Kościoła jest okazją, żeby obejrzeć się wstecz i ucieszyć obecnością Pana w naszym codziennym życiu. Nie mam wątpliwości, że zabieganie wokół spraw rodzinnych, zawodowych czy społecznych nas i angażuje w ogromnym stopniu. Jednak czas święta jest właśnie po to, by zauważyć i dowartościować to, co umyka naszej uwadze na co dzień. Nie chcę tu wyliczać osiągnięć materialnych, choć są one niezwykle cenne i stanowią podstawę do działalności duszpasterskiej. **Chcę za to podkreślić wagę każdego, kto kocha nasz Kościół.** Miłość bowiem, ta wydarzająca się w różnych sytuacjach, relacjach i kontekstach, jest najcenniejszym darem w oczach Boga i najbardziej poszukiwaną przestrzenią ludzkiego istnienia. Zatem to dzięki wam, świeckim, konsekrowanym i duchownym, którzy macie odwagę kochać na wzór naszego Pana, kochać wbrew wszystkiemu i pomimo wszystko, możemy dzisiaj wielbić Pana za nasz Kościół. Dziękuję Wam Drodzy Diecezjanie za zaangażowanie i wierność Panu naszemu i Jego Kościołowi.

## Dzień skupienia organistów diecezji świdnickiej

## Nie zgubią sacrum

Wspólna **modlitwa, refleksja, warsztaty.**

Te elementy towarzyszyły kilkudziesięciu organistom z całej diecezji w świdnickiej parafii św. Józefa.

Takie spotkania potrzebne są z kilku powodów – mówi Kacper Birula, dyrygent, kompozytor i jeden z wykładowców studium organistowskiego. – Na pewno pierwszym z nich jest integracja środowiska. Organista siedzi zazwyczaj gdzieś samotnie, co może dawać poczucie jakiegoś wyobcowania. Dlatego ważne, byśmy zobaczyli, że jesteśmy dużą grupą w Kościele, że możemy razem spędzić miło czas, nawet tak jak dzisiaj, wspólnie modląc się, śpiewając czy jedząc ciasto.



MIROSLAW JAROSZ

**Organisci to rodzaj służby kościelnej, która podobnie jak inne wymaga stałej formacji**

Kolejnym ważnym elementem spotkań jest formacja. Na ten element zwrócił uwagę w homilii bp Adam Bałabuch. Kiedy jest się tego samego dnia na czwartej czy piątej Eucharystii, bardzo łatwo popaść w rutynę i zgubić sacrum.

Ostatnim z elementów dnia skupienia była możliwość nauczenia się czegoś ciekawego. Tym razem podczas spotkań w grupach można było m.in. poznać podstawy pracy z chórem lub scholą, przypomnieć sobie dobór śpiewów

w okresie Wielkiego Postu i Triduum Paschalnego, a także zapoznać się z techniką preludium w oparciu o pieśni kościelne.

– Jest jeszcze bardzo wiele do zrobienia w kwestii podniesienia świadomości muzycznej wiernych, kapłanów i samych organistów – dodaje Kacper Birula. – Musimy uczyć się tego, że muzyka jest integralną częścią liturgii, a nie wypełniaczem wolnego czasu. Ważna w tym wszystkim jest też pokora, żeby każdy znał swoje miejsce. Potrzebne jest wzajemne zrozumienie kapłanów i organistów.

Dzięki współpracy jednych i drugich zgromadzenia liturgiczne mogą być wspanialsze i owocniej przeżywane przez wiernych.

Na zakończenie dnia skupienia, który odbył się 17 marca, ks. Piotr Ważydrąg z referatu do spraw muzyki kościelnej przedstawił propozycję Regulaminu Organistów, który miałyby uregulować i ujednolicić zasady pracy organistów w parafiach.

**Mirosław Jarosz**

## V Ogólnopolski Przegląd Pieśni Pasyjnej

## Śpiew w zadumie

Pięciolecie to niewielki jubileusz, ale tort był. Tym razem do Olesznej koło Łagiewnik przyjechało 8 chórów. W sumie ponad 140 osób.

Sześć lat temu Alina Zamęcka prowadząca chór Canzona rzuciła pomysł, by zorganizować Przegląd Pieśni Pasyjnej. Nikt wtedy nie przypuszczał, że inicjatywa tak znakomicie się przyjmie.

– Z roku na rok przegląd zyskuje na randze – przekonuje Edyta Chmielnicka-Kozak z Gminnego Ośrodka Kultury w Łagiewnikach, organizator przeglądu. – Cieszy nas, że coraz częściej odwiedzają nas chóry z odległych zakątków Polski. Myślę, że mogą je przyciągać cenione w świecie muzycznym nazwiska członków jury. Udało nam się też wykorzystać pewną

niszę. Mało jest w Polsce przeglądów pieśni pasyjnej.

Chociaż w założeniu spotkanie w Olesznej jest przeglądem, organizatorzy przygotowują również konkurs, który wśród wykonawców budzi emocje, a jednocześnie pozwala docenić tych najlepszych. W tym roku główna nagroda pojechała do Katowic. Najlepszy, według jury, okazał się chór „Santarello”.

– Poziom muzyczny obecnej edycji przeglądu był najwyższy z dotychczasowych – ocenia przewodnicząca jury dr. hab. Jolanta Szybalska-Mateczak z Akademii Muzycznej we Wrocławiu. – Myślę, że jednym z ważniejszych zadań tego przeglądu jest popularyzacja chóralistyki, a także polskich pieśni postnych. Pieśni pasyjne są dość trudne w wykonaniu, ale i niezwykle piękne. Proszę zwrócić uwagę,

że koledy, które znają wszyscy, z prostymi melodiami, łatwo skomercjalizować i sprzedać. Natomiast pieśni pasyjne i ich przepięk-

ne teksty wymagają od słuchacza czegoś więcej i wspomagają refleksję wielkopostną.

**Mirosław Jarosz**



MIROSLAW JAROSZ

**Tegoroczny przegląd, który odbył się 17 marca, wygrał chór „Santarello” z Katowic**

O marnowaniu życia,  
klerykach na ulicy  
i o tym, kogo ceni  
biskup mówi

**Edwarda Mikuła**  
ze Świdnicy.

**Ks. ROMAN TOMASZCZUK: W czym tkwi tajemnica Pani zdolności do organizowania ludzi wokół spraw mało dzisiaj popularnych?**

**EDWARDA MIKUŁA:** – To nie jest moje. To sprawa Boża. Przekonuję się o tym bardzo często. Jeżeli Pan Bóg nie będzie czegoś chciał, jeżeli temu nie pobogostawi, to nawet jeśli się człowiek uprze i dopnie swego, to wszystko ostatecznie pójdzie na marne. Niemniej jest coś, bez czego trudno wyobrazić sobie podjęcie Bożego dzieła: to nasza determinacja, czasami wręcz upór i otwarte głoszenie wiary. Idę i proszę, idę i zachęcam do angażowania się. Z ogólnego ogłoszenia parafialnego niewiele wynika, z osobistej rozmowy – bardzo wiele.

**Jak często spotyka się Pani z odmową współpracy?**

– Bardzo rzadko. Ludzie często dystansują się od spraw kościelnych z niewiedzy. Każdy z nas boi się tego, co jest dla niego niejasne, w czym nie czuje się pewnie. Dlatego rozmowa jest tak potrzebna. Ona rozwiewa wątpliwości i za poznaje z argumentami.

**10 lat temu rozpoczęliście codzienną modlitwę w Godzinie Miłosierdzia w kościele św. Józefa. To była sprawa polityczna.**

– Nie polityczna, tylko patriotyczna. Ale rzeczywiście, wszystko zaczęło się od tego, że organizowaliśmy zbieranie podpisów dla kandydatów do parlamentu z Ligi Polskich Rodzin. Liczyliśmy wtedy, że ta partia będzie wspierała promocję wartości chrześcijańskich. Mielśmy do tego prawo, bo przecież ludzie wiary to także obywatele państwa. Motywowała nas zatem miłość do Polski, a nie sympatie polityczne, i to właśnie patriotyzm kazał nam szukać czegoś więcej. Nie ograniczyć się do aktywności obywatelskiej, ale dać temu solidny fundament. Poprosiliśmy więc naszego ówczesnego proboszcza,

ks. prałata Pasyka, żeby zgodził się na odprawienie w kościele nowenny przed Świętem Miłosierdzia Bożego. Zgodził się i tak zawiązała się grupa modlitewna, która w Godzinie Miłosierdzia prowadzi modlitwę w intencjach ojczyzny i naszego świdnickiego Kościoła. Codziennie od tyłu lat.

**Jest to modlitwa słowna. Nie lubi Pani milczenia?**

– Mielśmy kiedyś doświadczenie Jerycha Różańcowego, w którym było wiele ciszy. Już po kilkunastu minutach zaczęły się szepty, wiercenia, kasłanie, odezwały się bóle, niewygody i dopadła nas senność. Cisza jest dobra, ale tylko na chwilę, żeby coś podkreślić, żeby dać wybrzmieć słowom, ale w środku nocy trwać w milczeniu – to przerasta siły duchowe większości z nas. Natomiast gdy modlimy się głośno, wtedy musimy pilnować słów. I ta modlitwa nas rozgrzewa. Zresztą istotą modlitwy jest to samo – zarówno tej słownej, jak i tej myślniej: kochające serce. Jeśli tego zabraknie, żadna forma nie jest miła Bogu, czyli pozostaje bezowocna. Najwyżej ucisza sumienie.

**Nasz biskup ma słabość do Was.**

– Myśli ksiądz? Może coś w tym być, bo my naszemu bisku-

powi towarzyszymy modlitewnie od samego początku. Pierwsze Jerycho Różańcowe zorganizowaliśmy w styczniu 2004 r., a kolejne jakoś tak zaraz po ogłoszeniu nominacji biskupiej ks. rektora Ignacego Deca. I wtedy ks. Pasyk przyszedł do mnie i zaproponował, żeby zwołać kolejne Jerycho Różańcowe, ale już w intencji biskupa nominata i diecezji. Było dla nas czymś niezwykłym, że w tej modlitwie wziął udział także ówczesny biskup nominat. I tak już zostało, że okazuje nam wiele serca, zarówno gdy chodzi o Jerycho, jak i w związku z Towarzystwem Przyjaciół Sługi Bożej Anny Jenke. Zaprosił nas nawet na prymicje biskupie do Leżajska, swego rodzinnego miasta.

**Sądzi Pani, że nadzieje pokładane wtedy w fakcie ogłoszenia Świdnicy stolicą diecezji spełniły się?**

– A kto wiedział, co się z tym wiąże? Wtedy wszyscy żyli wydarzeniem święceń biskupich i ingresu do katedry. Zresztą świdniczanie wreszcie mogli bez nadużywania słowa mówić na swój największy kościół: katedra. Natomiast dzisiaj z perspektywy ośmiu lat życia diecezji każdy z nas znajdzie coś, co go buduje, i coś,

co wciąż czeka na realizację. Wiadomo, że nie da się wszystkiego stworzyć naraz. Mnie osobiście cieszy bardzo bliskość biskupa i łatwość dostępności do niego. A odkąd mamy ich dwóch, to tym bardziej. Dumna jestem także z tego, że po naszym mieście chodzą klerycy i że można studiować tutaj teologię. No i sam fakt rozświetlenia miasta, które było kojarzone najwyżej z Kościołem Pokoju.

**Wspomniała Pani o Towarzystwie Anny Jenke. Nie ma Pani wrażenia, że ostatnimi czasy Wasza aktywność osłabła?**

– Troszeczkę... Wykruszymy się. Choroby, starość i śmierć zabierają nam członków. Ale to tylko jedna sprawa. Druga to niezrozumienie dla idei wychowania w duchu ewangelicznych wartości. Wydaje się, że nauczyciele nie są dzisiaj zainteresowani pogłębionym modelem wychowania. Pasuje im ograniczenie się do przekazywania wiedzy. Dlatego program głoszony przez niezwykłą postać Anny Jenke nie jest popularny. Ostatecznie jednak nie pozwalamy, by okoliczności podcinały nam skrzydła, ale chcemy, by wyzwalały jeszcze więcej energii.

**Jest Pani na emeryturze, mogłaby sobie odpocząć, a tak wciąż w ruchu. Dzieci nie mają Pani tego za złe?**

– Ale co ja bym w domu robiła? Szkoda życia na serialu i telerunnie albo inne błahostki. Dziwię się tym, którzy rezygnują z aktywności. Zachęcam emerytów do włączenia się w grupy, ruchy, stowarzyszenia. Naprawdę dzięki temu polepsza się jakość życia! A dzieci? Przywykły już do mamy w nieustannym ruchu.

Zresztą mówię im: wy jesteście tylko od czasu do czasu, a gdy was nie ma, to co mam robić? Siedzieć w oknie i tęsknić? Więc działałam, dopóki Panu Bogu się to podoba. ■



KS. ROMAN TOMASZCZUK